

Nieustająca modlitwa

Pożegnanie Ojca Świętego

W sandomierskiej bazylice katedralnej, na apel biskupa sandomierskiego Andrzeja Dzięgi, po odejściu z tego świata śp. umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II rozpoczęły się specjalne modlitwy w jego intencji. Prastarą bazylikę kazimierzowską Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził 12 czerwca 1999 r. po Mszy św. odprawionej pod nadwiślańską skarpą. Modlitwa katedralna rozpoczęła się 1 kwietnia 2005 roku i będzie trwała do dnia pogrzebu Jana Pawła II. O godzinie 21.00 w bazylice zaczyna się Apel Jasnogórski, później nieszpory, Eucharystia o 22.00 w intencji zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II, później prywatna adoracja Najświętszego Sakramentu, a o północy odmawiana jest Koronka do Bożego Miłosierdzia. Zapraszamy wszystkich do licznego udziału w tej szczególnej modlitwie.

ERBES

Sandomierz 12 czerwca 1999 r.

Służyć to znaczy królować



Ojciec Święty Jana Pawła II całuje ołtarz na rozpoczęcie uroczystej Mszy świętej

Jego pochylona sylwetka i znak zranienia na czole oddają bardzo sugestywnie tytuł papieski, dziś bardzo rzadko podkreślany: Sługa Sług Bożych. Tę postawę głębokiej służby: Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym i wszystkim ludziom bez wyjątku uwierzytelnia to sandomierskie mistyczne wręcz zdjęcie. Odchodzący do domu Ojca Papież daje nam wzór nie tylko postawy głębokiej służby, ale i prawdziwie chrześcijańskiego przeżywania najważniejszych i najtrudniejszych sytuacji granicznych człowieka: wieku, choroby, cierpienia. I śmierci wiodącej do życia wiecznego.

ERBES

Jestem gotowy do drogi...

Ty pójdź za Mną

A na końcu cóż powiedzieć... żal odejść...
to ostatnie słowa wypowiedziane
przez Ojca Świętego Jana Pawła II
na polskiej ziemi w 2002 r.

Ze czcią pozdrawiam prastary Sandomierz tak bardzo mi bliski... Ileż to razy nawiedzałem ziemię sandomierską, jakże często dane mi było spotkać się z historią naszego miasta i uczyć się tutaj dziejów narodowej kultury. Utaił się bowiem w tym mieście jakaś przedziwna siła, której źródło tkwi w chrześcijańskiej tradycji. Jest bowiem Sandomierz wielką księgą wiary naszych przodków... (słowa papieża Jana Pawła II z celebry w Sandomierzu, wypowiedziane 12 czerwca 1999 r.)

„Piotrze... gdy się zestarzejesz... wyciągniesz ręce swoje... Ty pójdź za Mną... (J 21,18 –19)

2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21.37 odszedł do domu Ojca niebieskiego papież Jan Paweł II – Namiestnik i Wikariusz Jezusa Chrystusa, Następca Świętego Piotra Apostoła, Biskup Rzymu, Suwerenny Zwierzchnik Państwa Watykańskiego – Polak. Przeszedł ze śmierci do życia ze Zmartwychwstałym w momencie szczególnym. W okolicy uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. W dzień fatimski – Maryją pierwszą sobotą miesiąca, w wigilię Niedzieli w oktawie Wielkanocy, w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego. W godzinie Jasnogórskiego Apelu. Odszedł do domu Ojca w 85. roku życia, 59. roku kapłaństwa i 27. roku pontyfikatu.

Jako kardynał metropolita Krakowa dobrze znał naszą sandomierską ziemię. Odwiedzał Sandomierz, Tarnobrzeg, Stalową Wolę, ziemię świętokrzyską. Jako Wikariusz Jezusa Chrystusa nawiedził naszą ziemię w 1991 r. jeszcze w granicach diecezji sandomiersko-radomskiej, a potem pamiętnego 12 czerwca 1999 r., gdy celebrował Eucharystię pod sandomierską malowniczą skarpą. Jako pierwszy w historii papież nawiedził biskupi Sandomierz.

Dziś zwróćmy uwagę, jak proroczy śp. Ojciec Święty Jan Paweł II obrał imię nawiązujące do imion swoich poprzedników: bł. Jana XXIII i Pawła VI. Duchowość, misję i istotę pontyfikatów poprzedników tak bardzo utrwalił i rozwinął. Otwarcie Kościoła na tchnienie Ducha Ojca i Syna – aggiornamento Do-



Przez całą niedzielę mieszkańcy Stalowej Woli przychodzili pod pomnik Ojca Świętego, by zapalić symboliczny znicz

brego Papieża – ogarnął wszystkie kraje i kontynenty. Misyjnością swojej posługi – na wzór Pawła VI – doprowadził do stania się drugim świętym Pawłem – białym pielgrzymem – apostołem narodów XX i XXI w. Stając się wszystkim dla wszystkich, wzywając do nowej ewangelizacji, otwarcia drzwi Chrystusowi, wiernie wypełnił polecenie Mistraza: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15).

Wielokrotnie pomagał nam przekraczać próg nadziei. Ukazywał, że każde powołanie według zamysłu miłosiernego Ojca pozostaje darem i tajemnicą. Mocnym, energicznym „Wstańcie, chodźmy” wzywał do szukania i budowania królestwa Chrystusowego na ziemi, cywilizacji miłości, dobra i pokoju. Ofiarował nam ostatnio „Pamięć i tożsamość” – swój duchowy testament. Powiew Ducha Ojca i Syna zamknął ostatnią kartę rzymskiego tryptyku. „Jestem radosny i WY bądźcie radosni...”. Pozostał TOTUS TUUS do końca... Wierzmy głęboko, że w chwale nieba będzie wstawiał się za Kościołem powszechnym, naszą diecezją, jej pasterzami i wiernymi.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Święcone w Domu Biskupim

SANDOMIERZ. W wielkosobotni poranek przedstawiciele agend diecezjalnych składali życzenia świąteczne pasterzowi diecezji bp. Andrzejowi Dziędze oraz pozostałym Biskupom naszej diecezji. Reprezentowane były m.in. kuria diecezjalna, WSD, Muzeum Diecezjalne, Caritas, poszczególne duszpasterstwa, sandomierski „Gość Niedzielny”. Życzenia Biskupom w imieniu wszystkich zebranych złożył ks. dr Zbigniew Towarek, wicekanclerz kurii diecezjalnej. Odpowiadając na nie, bp Andrzej Dzięga życzył radości i nadziei płynących od Zmartwychwstałego Chrystusa. Poświęcając jajka – symbol życia, którymi podzielili się uczestnicy spotkania, Pasterz diecezji porównał ich kolor do biało-żółtej flagi papieskiej i wezwał do szczególnej łączności modlitwowej z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Zamarzli

PODKARPACIE. Rekordową liczbę osób zamarzniętych odnotowały statystyki policyjne na Podkarpaciu podczas minionej zimy. W sezonie 2004/2005 z powodu zamarznięcia zginęło aż 18 osób. – To jest o cztery przypadki więcej niż w zimie 2003/2004 r. i o siedem więcej niż w zimie 2001/2002r. – wylicza podinspektor Wiesław Dybaś, rzecznik prasowy Podkarpackiego Komendanta Policji w Rzeszowie. – Najczęściej zamarzają osoby będące pod wpływem alkoholu, ludzie z tzw. marginesu społecznego i bezdomni. Trzeba przyznać, że tegoroczna zima była ostra, temperatura spadała często do –10 stopni, a to wystarczyło, by człowiek zmarzł.

Wyśpiewana nagroda



Maciej Witek dyryguje „Cantusem” podczas występu w kościele Opatrzności Bożej w Stalowej Woli

STALOWA WOLA. Chór Chłopięco-Męski „Cantus” ze Stalowej Woli, założony przez legendarnego artystę Stanisława Steczkowskiego, udowodnił, że trzyma wysoki poziom. Potwierdzeniem tego jest zdobycie Brązowego Kamertonu na XXV Ogólnopolskim Konkursie Chórów a Cappella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy. „Cantus” był jedynym chórem z Podkarpacia dopuszczonym do finału, w którym znalazło się 21 zespołów należących do czołówki amatorskich zespołów chórnych. Chór

ze Stalowej Woli po raz pierwszy wziął udział w imprezie. Dla Macieja Witka, dyrygenta „Cantusa”, nagroda przywieziona z Bydgoszczy to potwierdzenie, że zespół „nie spuszcza z tonu”. – Tym bardziej że bydgoski konkurs jest najbardziej prestiżowym konkursem chóralnym w kraju – twierdzi Maciej Witek. Ciekawostką jest to, że Maciej Witek śpiewał w „Cantusie”, kiedy dyrygował nim Stanisław Steczkowski. – Dzięki temu łatwiej mi nawiązać kontakt z chórzystami – ocenia.

Trafić do zagubionych



Projekt odbudowy budynków poklasztornych Eremu Złotego Lasu

RYTWIANY. – Idziemy w kierunku leczenia chorób cywilizacyjnych. Nie tworzymy typowego domu rekolekcyjnego, bo takie w diecezji już są. Chcemy trafić do ludzi poszukujących, pracoholików, ludzi zagubionych, którzy potrzebują ciszy, spokoju, modlitwy, kontemplacji – mówi ks. Wiesław Kowalewski, dyrektor ośrodka „Źródło” w Rytwianach. Zgodnie z projektem, wokół zabytkowego kościoła pokamedulskiego powstanie 16 domków eremickich, służących za swoiste „hotele”. W nich właśnie będą mieszkać chętni do odbycia „terapii”. Najpierw jednak, zdaniem ks. Wiesława, trzeba ratować istniejące zabytki, potem dopiero budować nowe domki.

Co, gdzie, kiedy?

NOWA SŁUPIA, ŚWIĘTY KRZYŻ. W samo południe w Wielki Piątek (25 marca) wyruszone z kościoła parafialnego w Nowej Słupi z nabożeństwem Drogi Krzyżowej. Trasa wiodła dawnym szlakiem królewskim do klasztoru na Świętym Krzyżu. Po zakończeniu nabożeństwa rozpoczęła się liturgia Wielkiego Piątku. Uroczystościom przewodniczył bp sandomierski Andrzej Dzięga.

SANDOMIERZ. Siedmiu nowym animatorom Liturgicznej Służby Ołtarza udzielił błogosławieństwa oraz wręczył krzyże bp Marian Zimałek, podczas diecezjalnej pielgrzymki służby liturgicznej do sandomierskiej katedry 24 marca br. Kandydaci przygotowywali się przez dwa lata w Diecezjalnej Szkole Animatora w Radomyślu nad Sanem. Nowi animatorzy to: Łukasz Bartuś, Adrian Dołkowski, Krzysztof Floras, Tomasz Krawiec, Marcin Mazur, Damian Szypuła i Marcin Świeboda.

STALOWA WOLA. Droga Krzyżowa ulicami miasta po raz piąty zgromadziła na modlitwie 18 marca br. mieszkańców Stalowej Woli. Po Mszy św., której przewodniczył ks. Jerzy Błaszczak, pallotyn z Warszawy, kilka tysięcy wiernych, głównie młodzieży, wyruszyło Alejami Jana Pawła II pod krzyż przy rondzie. Rozważania przygotowała młodzież z parafii Matki Bożej Królowej Polski. Harcerze z Harcerstwa Rzeczypospolitej przy bazylice konkatedralnej nieśli brzozywy krzyż i przygotowali oprawę muzyczną. – Droga Krzyżowa, zapoczątkowana w roku Wielkiego Jubileuszu 2000, wpisała się już na stałe w tradycję Stalowej Woli – powiedział ks. Edward Madej, inicjator tej formy modlitwy.

KOMUNIKAT Straż Pożarna ostrzega, iż rolnicy, których łąki były wypalane mogą stracić dopłaty bezpośrednie z Unii Europejskiej.

Na rynku książki

Kronika lat dawnych

Doktor Anna Szylar napisała doktorat o konwencie Panien Benedyktynek kongregacji chełmińskiej w Sandomierzu na podstawie uporządkowanych archiwaliów, które pozostały po klasztorze. Jest ona również autorką kilku opracowań na temat wspomnianego konwentu, m.in. pozycji o szkole prowadzonej przez benedyktynki od 1615 do 1865 r. Owocem żmudnej pracy Anny Szylar jest opracowana i przygotowana do druku – **KRONIKA BENEDIKTYNEK SANDOMIERSKICH, CZYLI DZIEJE KLASZTORU SANDOMIERSKIEGO OD ROKU 1615. 30 PAŹDZIERNIKA.**

Owa kronika w 1903 roku trafiła do Łomży, wówczas to bowiem wykonały ją ostatni cesarstwo ukazał ukaz carski z 1865 roku, nakazujący kasatę klasztoru, jeżeli benedyktynki będącej mniej niż osiem. W 1903 roku zakonnic było sześć. Prace nad kroniką zabrały badacze półtora roku, a polegały głównie na opisach bibliograficznych osób, świąt i makaronizmów – licznych wtrętów łacińskich w tekście kroniki. Podczas prezentacji, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, dr Anna Szylar i ksiądz Stanisław Bastrzyk opowiadali o dziejach klasztoru oraz odpowiadali na pytania publiczności.

„Kronika Benedyktynek Sandomierskich, czyli dzieje klasztoru sandomierskiego od roku 1615. 30 października”, przypisami opatrzyła i do druku przygotowała Anna Szylar. Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 2005.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Sołtysi na torach

Strącali kręgle

Sołtys na zagrodzie równy wojewodzie – pod takim hasłem w kregielni Centrum Kultury i Sztuki w Połańcu rozegrano II Turniej Bowlingowy Sołtysów i Sołectw o puchar burmistrza Połańca dr. Janusza Gila. Ile turniej przyniósł wrażeń, emocji i wzruszeń, wiedzą przede wszystkim ci, którzy dopingowali swoje drużyny.

Na torach połanieckiej kregielni podziwiać można było najlepszych graczy z 14 sołectw, a także dziewięciu gospodarzy wsi, w tym jedną kobietę – Mariannę Meszek, sołtysa Winnicy. Podczas tegorocznych rozgrywek poziom był bardzo wyrównany. Zawodnicy oddawali precyzyjne i celne rzuty. W rywalizacji sołtysów niespodzianek nie było. W strącaniu kręgli, podobnie jak w ubiegłym roku, bezkonkurencyjny okazał się gospodarz Rudnik – Zbigniew Rodenko. Drugie miejsce wywalczył sołtys Ruszczy Kępy – Zbigniew Górniak, a trzecie Dżyzław Strójwąg, sołtys Dżyzci Starci.

W drużynowych rozgrywkach, po niezwykle zaciętej wal-



ANNA MOZDZIERZ

ce, z najlepszym wynikiem pierwsze miejsce na podium zajęli zawodnicy sołectwa Dżyzci Stare. Na drugim miejscu znalazła się drużyna z Rudnik, natomiast na trzecim z Łęgu Zawady. Puchar dla najlepszej zawodniczki odebrała Marianna Meszek, sołtys Winnicy. Z kolei najlepszym zawodnikiem został Dariusz Walczyk z Rudnik, który na swoim koncie zgromadził aż 438 punktów. Puchary i nagrody wręczali wicestarosta staszowski Andrzej Gad, wiceburmistrz Połańca Jan Krygowski oraz radny gminy Połaniec Stanisław Śledź. – Ideą turnieju jest integracja środowiska wiejskiego z terenu gminy Połaniec.

Tegoroczni zwycięzcy – sołtysi, którzy najlepiej strącali kręgle

Stopniowo ten cel udaje nam się osiągnąć. Druga edycja turnieju jest tego dowodem, chociażby z tego względu, że uczestniczyło w niej o wiele więcej zawodników niż w ubiegłym roku – powiedział Zbigniew Rodenko, sołtys Rudnik, inicjator turnieju sołtysów gminy Połaniec. – Z pomocą wicestarosty staszowskiego Andrzeja Gada chcielibyśmy zorganizować powiatowy turniej sołtysów. II Turniej Sołtysów i Sołectw udało się zorganizować dzięki wsparciu udzielonemu przez Urząd Miasta i Gminy Połaniec oraz masarnię Kazimierza Zalińskiego i piekarnię Zbigniewa Ryjo.

AMO

Zaproszenia

Jan z Czarnolasu

Miejska Biblioteka Publiczna w Tarnobrzegu zaprasza na wystawę poświęconą postaci i twórczości Jana Kochanowskiego. Wśród najciekawszych eksponatów znalazły się XVII-wieczne wydania dzieł poety z Czarnolasu, z 1611, 1612 oraz 1639 r. Wszystkie wyszły z krakowskiej drukarni Piotrkowczyka. Starodruki użyczyła Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Nader interesujące są dwie grafiki z podobizną autora „Odprawy posłów greckich”, pochodzące ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu – datowana na II poł. XIX w. autorstwa Jana Styfi, oparta na obrazie

Juliusza Kossaka, i druga z 1930 r., wykonana przez Stanisława Jakubowskiego według portretu Jana Matejki. Na wystawie zgromadzono szereg najważniejszych edycji dzieł Kochanowskiego, kserokopie dokumentów archiwalnych. Ekspozycja czynna jest do 30 kwietnia.

Malarstwo i grafika Krzysztofa Cioka

Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim prezentuje w Galerii „Piwnice” ponad 50 różnorodnych prac Krzysztofa Cioka, artysty od lat związanego

z ostrowieckim środowiskiem plastycznym, absolwenta warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Krzysztof Ciok, zafascynowany koloryzmem polskim, szczególnie dziełami Artura Nacht-Samborskiego (1898–1974), do ekspozycji wybrał pełne ekspresji obrazy olejne i linoryty o motywach roślinnych, martwe natury oraz realistycznie ukazane pejzaże miejskie z charakterystyczną architekturą Kielc, Kazimierza Dolnego czy Ostrowca Świętokrzyskiego.

Wystawę można zwiedzać do 30 kwietnia.

Sonda

W PRZYJAZNYCH STOSUNKACH

ABP FOUAD TWAL,
ARCYBISKUPEM TUNEZJI
JEST OD ROKU 1995



W Tunezji tylko 0,5 proc. ludności to chrześcijanie, tak więc należymy do zdecydowanej mniejszości. Nie czuję się jednak zepchnięty na margines. Mam świadomość, że pracuję w kraju muzułmańskim, że naszym celem jest kultywowanie wiary dla dobra tego pół procenta chrześcijan. Najważniejsza w tym przypadku jest zdrowa tolerancja religijna.

HONORATA KUREK,
POLKA Z NASZEGO REGIONU,
PRACUJĄCA U APB TUNEZJI



Pozytywnym zaskoczeniem w Tunezji była dla mnie przede wszystkim otwartość ludzi. W Tunisie, gdzie mieszkam, od ponad 20 lat działa Polska Szkoła do kształcenia dzieci z małżeństw mieszanych. Zajęcia odbywają się w soboty. Uczęszcza do niej 29 dzieci, które uczą się m.in. geografii, historii, j. polskiego.

WADYA KANZARI,
PRZEWODNICZKA
GRUP TURYSTYCZNYCH



Ruch turystyczny w Tunezji zwiększa się z każdym rokiem. Pozytywnym zaskoczeniem jest dla nas fakt, że odwiedza nasz kraj tak wielu turystów z Polski. To już jest zjawisko. Wielu handlarzy czy osób z branży turystycznej uczy się podstaw języka polskiego, by się dogadać z Polakami. To dowód na rosnącą przyjaźń obu krajów.

Chyba w żadnym innym kraju muzułmańskim trzy wielkie religie świata: islam, chrześcijaństwo i judaizm, nie funkcjonują tak zgodnie i harmonijnie, jak w Tunezji. Gdybyście chcieli szukać zdrowej tolerancji religijnej i poszanowania dla obcej kultury, znajdziecie ją właśnie tutaj.

tekst

MARIUSZ BOBULA

Tylko w Tunisie – stolicy Tunezji – znajdują się dwa kościoły: katedra św. Wincentego à Paulo, usytuowana w samym centrum, oraz kościół Joanny d'Arc. W całej Tunezji natomiast istnieje kilkanaście tzw. miejsc kultu dla katolików.

Wspólna tęsknota

– To dużo, zważywszy na fakt, że Tunezja to 12-milionowy kraj arabski, gdzie 99 proc. stanowią muzułmanie, 0,5 proc. – żydzi i tyle samo chrześcijanie – mówi abp Fouad Twal, arcybiskup Tunezji, jedyny hierarcha w tym kraju w randze biskupa. W miastach i miasteczkach już od 5.00 rano słychać z meczetów nawoływanie do modlitwy. W każdej niemal wsi znajduje się meczet, ale mimo tego chrześcijanin w Tunezji nie czuje się obco. Może przyjąć do kościoła, wysłuchać Mszy św., sprawowanych w określonych porach, pomodlić się, dostąpić sakramentów. To jest piękne i budujące – dodaje ks. arcybiskup.

Kraj to



Nie inaczej przedstawia się sytuacja żydów, którzy także mają swoje miejsca modlitwy. Najlepszym tego przykładem jest synagoga El Ghriba na malowniczej wyspie Dżerba, którą rocznie odwiedza setki tysięcy turystów z całego świata. Można w niej, oprócz wyciszenia, znaleźć uni-

katowe i zabytkowe przedmioty związane z kultem religijnym, jak również usłyszeć psalmy śpiewane przez ortodoksyjnych żydów, ubranych w specjalne szaty.

– Przyjechałam do Tunezji z rodziną na dwa tygodnie – wyznaje Marlin Quarck z Kanady, którą poznałam we wspomnia-



kulturowość Tunezji

tolerancji

nej synagodze. – Początkowo zamierzaliśmy po prostu wypoczywać, ale po zobaczeniu tych wspaniałych zabytków historycznych wynajęliśmy samochód i zwiedzamy kraj. Najbardziej ubogaca nas wielokulturowość. Jakoś bardziej przekonałam się, że ludzie są wszyscy tacy sami, tylko inaczej wyglądają, inna mają wiarę i kulturę, ale najgłębsze pragnienia i tęsknoty łączą nas...

Turystyczny fenomen

Liczba wyjazdów Polaków do Tunezji wzrasta z roku na rok. Obecnie przyjmuje się, że ten piękny kraj odwiedza rocznie średnio 100 tys. Polaków. Zatrzymują się w hotelach nad morzem i wypoczywają korzystając z plaż, słońca i ciepłego morza. Tunezja posiada tak liczne atrakcje, że starczyłoby ich dla kraju o kilkakrotnie więk-

szym obszarze: wspaniałe plaże, niezwykłą pustynię oraz mnóstwo zabytków historycznych sprzed 2500 lat, kiedy to starożytna Kartagina dominowała nad całym zachodnim basenem Morza Śródziemnego. Właśnie w Kartaginie działał św. Augustyn – jeden z najwybitniejszych myślicieli i ojców Kościoła. Zwiedzając zabytki Kartaginy dotykamy więc śladów działalności pierwszych chrześcijan, a uczucie temu towarzyszące nie da się z niczym porównać.

U góry po lewej: **Rękodzieło, szczególnie garncarstwo, to narodowa tradycja Tunezji**

Na dole po lewej: **Przed wejściem do wielkiego meczetu Sidi Sahib w Kairoaun**

U góry po prawej: **Katedra katolicka pw. św. Wincentego à Paulo w Tunisie**

Na dole po prawej: **Żydzi modlący się w synagodze El Ghriba leżące na malowniczej wyspie Dżerba**

Prawdziwym magnesem, na którym oparto dobrze rozwinięty przemysł turystyczny, są lokalne plaże. Nadmorskie kurorty – Hammamet, Monastir, port El Kantaoui czy wyspa Dżerba z dobrze funkcjonującym lotniskiem, już od lat przyciągają rzesze urlopowiczów, którzy przybywają do Tunezji z pochmurnych krajów



ZDJĘCIA: BOŻENA BOBULA

Europy Północnej, by przez tydzień lub dwa plawić się w ciepłym morzu i słońcu. Pobyt w tych miejscowościach usatysfakcjonuje wszystkich, którzy po relaksie na plaży lubią się napić wina, dobrze zjeść czy potańczyć.

Tania egzotyka

– Rozwój turystyki w Tunezji był możliwy również dlatego, że ceny u nas są bardzo niskie, a ze względu na to, że kraj leży w Afry-

ce, uznaje się go za egzotyczny – opowiada Wadya Kanzari, nasza przewodniczka.

– Za 5 dinarów (ok. 4,5 dolara amerykańskiego) kobieta może sobie kupić oryginalną chustę arabską, która będzie jej pasowała do różnych kreacji. Warto też z Tunezji przywieźć oryginalne perfumy czy bursztynny pustyni, którymi pociera się ręce i piękny zapach zostaje na wiele godzin. Wspaniałe i w pełni ekologiczne nasze owoce na długo pozostają w pamięci, przede wszystkim dlatego, że smakiem bardzo różnią się od tych kupowanych w Europie, np. pomarańcze. Wzięciem cieszy się nasz olej. Z tego, co wiem, każdy Polak kupuje sobie przynajmniej jedną puszkę zdrowego, afrykańskiego oleju.

Tanie jest również srebro, wino, różnego rodzaju pamiątki, oryginalne instrumenty muzyczne z drewna, naszyjniki, płyty z arabską muzyką. Ważne przy tym, aby w tzw. medinach, czyli starożytnych częściach miast, gdzie odbywa się handel, umieć się targować, bo to należy do kultury arabskiej i jest mile widziane. Ale jak wszystko w Tunezji czynione jest z uśmiechem – nieodłącznym elementem tamtej kultury. ■



ŻYCIE PO ZMARTWYCH- WSTANIU



Tak jak uczniowie z Emaus, o których mówi dzisiejsza Ewangelia, tak samo i my odaliśmy się od uroczystości wielkanocnych.

Kilka tygodni temu były rekolekcje. Przeżywalismy święte Triduum Paschalne oczyszczeni z grzechów, większość z nas przyjęła Ciało Chrystusa.

I teraz, po tak wielkich uroczystościach, zaczyna się zwykle, normalne życie. Kto z was słuchał dzisiaj uważnie modlitwy, zauważył w niej wielką troskę o to, aby ci, którzy uważają się za chrześcijan, odrzucali to, co się tej godności sprzeciwia, odrzucali to, co złe, i starali się w życiu o dobro. Jest w tym odpowiedzialność za życie ludzkie i chrześcijańskie w okresie nieświętym, w okresie zwykłym, kiedy mniej się już myśli o wielkich wydarzeniach zbawczych Chrystusa, bo codzienność bardzo często przysypuje kurzem i piaskiem – czasem błotem – te wspaniałe perspektywy, które od święta sobie przypominamy.

A wiadomo, że ma w nas trwać to, cośmy zyskali w czasie wielkanocnym. Ma w nas trwać to, cośmy zyskali na chrzcie. Przypominamy to sobie ciągle, ale nasza ogromna niekonsekwencja i słabość każą nam wciąż od nowa podejmować wysiłki. Znowu będzie za rok Wielkanoc, znowu będzie zakończenie starego roku, znowu przyjdą takie czy inne święta, które nas będą wewnętrznie mobilizować i przypominać: „chrześcijaninie, zważ na wielką twoją godność!”.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Rozmowa
z **Mariuszem Stańkiem**,
pierwszym świeckim misjonarzem
z diecezji sandomierskiej
wyjeżdżającym do Afryki

MARIUSZ BOBULA: *Pierwszy świecki misjonarz z diecezji – trzeba przyznać, że to brzmi dumnie. W jakich okolicznościach odkryłeś w sobie powołanie misyjne?*

MARIUSZ

STANIEK: – Z a w s z e chciałem pomagać ludziom, od dziecka czułem taką wewnętrzną potrzebę, a misja wydaje się idealnym spełnieniem tego rodzaju pragnień. Nie jadę do Afryki dla pieniędzy, ani dla przygody. Chcę świadczyć o Chrystusie.

Szlachetne wyznania i z pewnością wypływające z wiary. Masz teraz dobrą okazję, aby przedstawić się naszym Czytelnikom.

– Dziękuję bardzo (śmiech). Urodziłem się 13 listopada 1976 r. w Iwaniskach. Szkołę podstawową, a potem 3-letnie technikum mechaniczne po zasadniczej szkole zawodowej ukończyłem w Opatowie. Tam też mieszkam i należę do parafii oo. bernardynów. Jestem kawalerem. Potem poszedłem do wojska na rok. Po odbyciu służby wróciłem w rodzinne strony i rozpocząłem pracę w warsztacie samochodowym. Mechanika zawsze mnie interesowała. Lubiłem naprawiać samochody i różne rzeczy. Cieszyłem się, jeśli mogłem komuś pomóc bezinteresownie, słu-

żyć swoją wiedzą i smykałką. Wiem, że może to, co mówię, brzmi trochę anachronicznie, nie przystaje do dzisiejszych czasów, ale ja naprawdę tak to wszystko czuję. Ewangelia jest dla mnie jedynym właściwym i najpiękniejszym drogowskazem w życiu.

Przyszłał moment, kiedy musiałeś podjąć konkretną decyzję o wyjeździe na misję i rozpoczęciu przygotowań.

– Oczywiście. To było w październiku 2003 r., kiedy zgłosiłem się do ks. Marka Dzioby, dyrektora Papieskich Dzieł Misyjnych w Sandomierzu. Przygotowania do wyjazdu na misję, które rozpoczęło wówczas 7 osób świeckich, polegały na studiowaniu tematycznych encyklik papieskich i spotkaniach z misjonarzami, którzy od strony praktycznej tłumaczyli nam wiele zagadnień. W lutym 2004 r. podjąłem pracę w Drukarni Wydawnictwa Diecezjalnego w Sandomierzu, gdzie pracowałem do lipca. Nie było to przypadkowe, ponieważ mam wyjechać do Rwandy, do ojców pallotynów, którzy prowadzą drukarnię, i mam u nich pracować. Kontrakt podpisuje się na 3 lata, potem można go przedłużyć.

Po odbyciu pierwszego cyklu szkolenia na szczelbu diecezjalnym otrzymałem skierowanie od Biskupa Ordynariusza do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Przygotowania te ukończę w maju br., a w czerwcu już wyjadę.

Na czym polegają te przygotowania?

– Dzień zaczynamy od modlitwy brewiarzowej. Potem szkolimy język: codziennie po trzy godziny przez 5 dni w tygodniu. Ja uczę się francuskiego. Ponadto studiujemy zagadnienia z teologii, misjologii i medycyny tropikalnej. W Rwandzie np. nie wolno pić nieprzepracowanej wody, nawet zębów nie można w niej umyć. Malarię każdy obowiązkowo musi przejść, ale jest wiele innych chorób tropikalnych, które mogą nawet zagrozić życiu człowieka.

Jak wyobrażasz sobie swoją przyszłość?

– Jeżeli poznałbym dziewczynę myślącą podobnie jak ja, chciałbym założyć rodzinę. Wtedy we dwoje, przez jakiś czas, moglibyśmy się poświęcić misjom. Są takie małżeństwa, i to jest piękne. ■



W parafii Kinoni w Rwandzie modlą się i bawią. Konkurs tańców ludowych w czasie tzw. święta sierot.





LIST

Prośba o pomoc!

Ostatnio wszedł na rynek „Gość Niedzielny” w nowej szacie. Miałem kilka razy okazję go czytać, dzięki uprzejmości jednej z sąsiadek, która każdej niedzieli kupuje nowy numer. Te przeczytane egzemplarze dały mi dużo przyjemności i w moje życie wprowadziły dużo dobrego...

Mam 48 lat, nękają mnie różne choroby. Muszę zażywać dużo lekarstw i stale utrzymywać ścisłą dietę. Po dwóch operacjach pozostało mi ćwierć żołądka,

utrzymuję się stan zapalny trzustki. Żona moja nie pracuje, syn kontynuuje naukę. Brakuje nam dosłownie wszystkiego. W sprawie pomocy w znalezieniu pracy dla żony byliśmy wszędzie, gdzie tylko było to możliwe... Sam już nie wiem, co mam robić, jak postępować, do kogo udać się, aby uzyskać poprawę mojego losu. Przez ostatnie lata już się nie śmieję. Jestem w płacziwym nastroju. Jestem bardzo bliski całkowitego załamania, smutny i niedostrzegający żadnych symptomów choroby...

Jedynym środkiem, który służy mi pomocą, jest słowo pisane, do którego można wielokrotnie powracać. Zawsze cieszyły mnie książki lecz obecnie, ze względu na ograniczone możliwości finansowe, nie mogę sobie pozwolić na zakup. Pozyccje książkowe, o których marzę, to m.in. nowy katechizm, wszelkie wydania książek ks. Tischnera oraz pozycje katolickie na temat gór. Właśnie o to chciałbym – za Waszym pośrednictwem – gorąco prosić. Niezmiernie ważne dla mnie są również rady udzielone mi przez osoby, które również

doświadczyły w życiu takich trudnych sytuacji.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich pracowników redakcji. Raz jeszcze proszę z całego serca – nie zawiedźcie mnie, jesteście dla mnie ostatnią nadzieją.

*Czytelnik z Ostrowca Świętokrzyskiego
(dane personalne i adres do wiadomości redakcji)*

Wszystkich naszych drogich Czytelników, którzy chcieliby pomóc w tej sprawie, np. przez ofiarowanie książek, prosimy o kontakt z redakcją sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”.

Komentarz tygodnia

Zbrodnia nieukarana

Słowo „Katyń” usłyszałem po raz pierwszy w połowie lat 60. ubiegłego wieku. W ogrodowej altanie przy domu w Janowie Lubelskim rozmawiali ze sobą mój dziadek Józef i jego stary przyjaciel z Wrocławia. Nachyleni, mówili do siebie niemal szeptem, i może dlatego zwrócili uwagę bawiącego się nieopodal chłopca. Pewnie dlatego zapamiętałem to nowe słowo oraz kilka innych, wypowiedzianych równie ostrożnie, jakby w tajemnicy przede mną – „Sowieci”, „zbrodnia”, „kłamstwo”...

Dziesięć lat później, podczas spotkania członków koła historycznego w jednej z rzeszowskich szkół średnich, nasz opiekun opowiedział o losie polskich oficerów, pojmanych przez Sowieców we wrześniu 1939 r. Byliśmy przerażeni skalą zbrodni. Wcześniej długo mówiliśmy o Jalcie i o tragicznych dla Polski konsekwencjach porozumienia „wielkiej trójki”. Dyskutowaliśmy o zdaniach, których nie omawiano na łamach oficjalnych wydawnictw krajowych. Jed-

nak Katyń wciąż był dla nas słowem tabu – zastrzeżonym i groźnym, okrytym szczelnym płaszczem tajemnicy. Jeśli już publicznie wymienianym, to tylko w kontekście innych „wielkich zbrodni niemieckich”, dokonanych na narodach podbitych przez nazistów podczas II wojny światowej. Mistrzowie komunistycznej propagandy starali się je wmontować w jednolity obraz germańskiego barbarzyństwa. Jednak dziwne było to, że mordu katyńskiego nie czczono oficjalnie, jak choćby niemieckiej zbrodni w Palmirach. Nie było żadnych państwowych uroczystości, wzruszających przemówień i tak umiłowanej przez komunistów antyniemieckiej retoryki.

Słowa naszego nauczyciela historii były wstrząsem i przyjęliśmy je z ogromnym bólem. Czuliśmy się oszukani i bezradni, bo wydawało nam się, że prawda nigdy nie ujrzy światła dziennego. A jednak... W 1979 roku



PIOTR NIEMIEC

*redaktor naczelny
„Tygodnika
Nadwiślańskiego”*

byłem z moim stalowowolskim przyjacielem Marianem Nowickim w mieszkaniu dr. Marcina Króla (dzisiaj profesora filozofii na Uniwersytecie Warszawskim). Gospodarz pokazał nam stos książek, które

właśnie otrzymał z Zachodu. Wśród nich znajdował się album o zbrodni katyńskiej, z fotografiami zrobionymi po odkryciu masowych grobów w 1943 r. Oglądając te zdjęcia – dzisiaj już powszechnie dostępne i znane – nie mogłem ukryć wzruszenia. Przyjmo- wałem straszliwe dowody sowieckiej zbrodni ze łzami w oczach. Oto w leśnych dolach zobaczyłem to, co pozostało z kwiatu przedwojennej inteligencji polskiej – potrzaskane przez bolszewików czaszki, skręcone drutem dłonie, strzępy mundurów, przegniłe zdjęcia i legitymacje, medalliki oraz guziki z orzełkiem w koronie...

Po upadku komunizmu strona rosyjska oficjalnie przyznała się do zbrodni. Dzi-

sią, 65 lat od mordu katyńskiego, wciąż nie znamy bezpośrednich nazwisk wszystkich jego sprawców – nie tylko morderców, ale i wykonawców. Tej prawdy, której żąda od lat nasze społeczeństwo, zażądał niedawno również polski Sejm.



Stawianie krzyża w Katyniu w 2000r.

PANORAMA PARAFII

Stale – pw. św. Teresy z Awili

Na wilczym wzgórzu

Kościół położony w spokojnym miejscu, na niewielkim wzgórzu, zwanym wilczym.

Otoczony jest z kilku stron lasami, duży plac przykościelny, budynek parafialny – to wszystko stanowi duszpasterski atut tej ciekawej i liczącej 2300 mieszkańców parafii, której patronuje wielka mistyczka Zachodu – św. Teresa z Awili. Miejscowość Stale do roku 1922 należała do parafii Miechocin, następnie do par. oo. dominikanów w Tarnobrzegu. W roku 1929 utworzona została parafia Stale. Kościół oraz plebanię ufundował Seweryn Dolański, właściciel pobliskiego Grębowa. W roku 1930 rozpoczęto budowę kościoła na tzw. wilczym wzgórzu i ukończono ją w niecały rok. Podczas wojny w roku 1944 zniszczeniu uległ dach kościoła. Restaurację przeprowadzono po zakończeniu wojny. Kolejne nieszczęście przydarzyło się w 1978 r. Od uderzenia pioruna zapaliła się wieża kościoła, spłonął dach i strop drewniany.

Ofiarność

Parafianie szybko przystąpili do odbudowy, na odpust 15 października 1981 r. kościół na tyle odrestaurowano, że można już było sprawować w nim nabożeństwa.

„W parafii Stale brakowało przez wiele lat wewnętrznego wystroju kościoła. Ubóstwo mieszkańców obydwu wiosek

nie pozwoliło na ułożenie posadzki, na wybudowanie ołtarzy, ambon, na chrzcielnicę, ławki, organy. Z czasem jednak mieszkańcy Żupawy zmobilizowali się, sprzedali parę morgów i uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyli na wystrój wewnętrzny Domu Bożego. Pamiętam ten dzień, w którym, po południu, przywieziono na wozach, w skrzyniach drewnianych ołtarze w częściach i figury” – czytamy w książce „Historia lasowiackiej parafii Stale”, autorstwa o. dr. Mateusza Eugeniusza Korczaka i mgr. Stefana Musiała.

Obecnie w ołtarzu głównym znajduje się tryptyk z dużymi obrazami olejnymi, przedstawiającymi Matkę Bożą Wniebowziętą w otoczeniu św. Teresy z Awili – głównej patronki kościoła oraz św. bp. Seweryna, męczennika. W ołtarzach bocznych natomiast umieszczono piękne figury naturalnej wielkości, rzeźbione w drewnie i przedstawiające Najświętsze Serce Pana Jezusa (nawa lewa) i św. Kazimierza (nawa prawa).

Żywa działalność

Mieszkańcom Stalów nie sposób odmówić aktywności. Udzielają się nie tylko w pracach na rzecz świątyni, ale również w działalności duszpasterskiej i społecznej. – Prowadzę KSM, scholę, ministrantów – i to jest spora grupa zaangażowanej młodzieży, z którą pracu-



KS. BOGDAN STANASZEK

ję – mówi ks. Robert Pachuta, tutejszy wikariusz. – Trudniej natomiast ich zaangażować do rzeczy nadobowiązkowych, ale myślę, że to przyjdzie z czasem. Mam trochę pomysłów dotyczących ożywienia duszpasterstwa młodzieży. Myślę też o stworzeniu boiska do gry w piłkę i większego zaangażowania młodych poprzez sport. W takiej pracy wciąż trzeba szukać nowych pomysłów, by nie stać się monotonnym... W Stalach uznaniem cieszy się działająca od roku 1921 OSP. W 1997 r. jednostka weszła do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego. W ciągu roku wyjeżdżamy do różnych zdarzeń średnio 20 razy. Aktywnie uczestniczymy we wszystkich świątach kościelnych i ściśle współpracujemy z parafią – wyznaje Stanisław Korczak, prezes.

MARIUSZ BOBULA



KS. JÓZEF SĄDEJ

ur. 6 marca 1949 r. w Kamieniu. W 1976 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Ignacego Tokarczuka. Ukończył prawo kanoniczne na KUL i po przedstawieniu dysertacji pt. „Współdziałanie Kościoła i państwa w nauczaniu Prymasa Episkopatu Polski w latach 1945–80”, uzyskał tytuł doktora. Ponadto na UMCS w Lublinie ukończył prawo cywilne.

Kościół parafialny w Stalach

ZDANIEM PROBOSZCZA

– W parafii Stale czuję się dobrze, lecz jako proboszcz pracuję niecały rok, więc niewiele jeszcze mogę o tej wspólnotce powiedzieć. Wciąż się jej przyglądam, poznaję bliżej ludzi, starając się im służyć jak najlepiej. Mile zaskoczony jestem wskaźnikami demograficznymi. Otóż parafia Stale, jako jedyna w tym regionie, charakteryzuje się dodatnim przyrostem naturalnym. W roku 2004 było 39 chrztów, 12 ślubów i 26 pogrzebów. To bardzo cieszy, szczególnie w kontekście Roku Rodziny obchodzonego w diecezji sandomierskiej. Zaskoczony też jestem wysoką frekwencją podczas niedzielnych Mszy św., sięgającą 70 proc. W Gościeradowie, gdzie proboszczowałem poprzednio przez 10 lat, sukcesem było, kiedy frekwencja osiągała 20 proc. Mieszkańcy parafii Stale są bardzo odpowiedzialni za swój kościół i cmentarz, także zaangażowani w duszpasterstwo. To się czuje. Działa tutaj specjalny komitet przy radzie parafialnej, zajmujący się sprawami finansowymi podczas realizacji różnych inwestycji. Istnieje 18 różnorodnych (chcę założyć jeszcze dwie), wspólnota dziecięca Ojca Pio i grupa Caritas. Mamy też dobrą bazę materialną: budynek duszpasterski, który pierwotnie miał służyć dla diecezjalnego centrum animacji misyjnej.